

SANCTUS

Dodatek do nr 741



Kościół. Bo takiego środka nie ma i nie będzie. Póki wiara polega na relacji człowieka z Bogiem i póki człowiek jest wolny, to zawsze będą tacy, którzy odejdą, nawet gdyby sam Bóg zstąpił na ziemię i stał się człowiekiem. Wiara rodzi się ze słuchania słowa Chrystusa. Dziś jesteśmy przebudzowani tysiącami sygnałów pozornie ciekawszych od Ewangelii. Tworzenie grup biblijnych, uczenie wiernych medytacji, zachęcanie do rekolekcji Ignacjańskich i podobnego typu, położenie większego nacisku na osobiste czytanie Pisma może stać się źródłem żywej wiary. (...) Dlaczego ludzie odchodzą od Kościoła? Powodów może być jeszcze więcej. Faktem jest, że odchodzą. Doświadczenie smutku matek i babć, z którymi spotkałem się w Anglii czy Włoszech dowodzi, że to jest problem nie tylko Polski. Świat idzie w inną stronę niż Kościół, Pomimo, że w Kościele czytamy tę samą Ewangelię od 2000 lat, pomimo tego, że tysiące misjonarzy, księży, sióstr i świeckich życie poświęca dla ubogich, chorych, niepełnosprawnych, dzieci, młodzieży i staruszków, pomimo tego, że nie grzeszymy więcej niż grzeszyli nasi poprzednicy, świat idzie w inną stronę niż Kościół. (...) Na razie zachęcam do modlitwy, do dyskusji i do wysłuchiwanie cierpliwie tych, którzy odchodzą. Kiedy dowiemy się „dlaczego odchodzą?”, łatwiej nam będzie szukać odpowiedzi na pytanie „co zrobić, by nie odchodzili?” a także „co zrobić, by jeszcze wrócili?” Najważniejsze na dziś, byśmy na pytanie Jezusa: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6,67), odpowiedzieli razem z Piotrem, również z Piotrem naszymi czasów: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).” /ks. Wojciech Węgrzyniak/

Słowo...

„Błogosławiony bogacz, którego znaleziono bez winy, który nie gonił za złotem. Któż to jest? Wychwalać go będziemy, uczynił bowiem rzeczy podziw wzbudzające między swoim ludem. Któż poddany pod tym względem próbie został doskonały? Poczytane mu to będzie za chlubę. Kto mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, uczynić źle, a nie uczynił? Dobra jego zostaną utwierdzone, a zgromadzenie opowiadać będzie jego dobrodziejstwa.” /Mądrość Syrachy 31,8-10/

Znalezione...

Monastycyzm rozwinął się pod koniec III wieku w Egipcie, kiedy pustelnicy zaczęli gromadzić się, by wspierać się wzajemnie. Egipt do tego stopnia stał się chrześcijańską potęgą, że patriarcha Aleksandrii niekiedy usiłował konkurować z papieżem, a egipską szkołę teologiczną przewyższała tylko szkoła antiocheńska. Ruch monastyczny rozszerzył się później na Zachód, gdzie jedną z wielu jego odmian była początkowo reguła benedyktyńska. Dzięki naciskowi kładzionemu na skromność, pracę i modlitwę, a także świetnemu przywództwu, ruch benedyktyński przez ponad tysiąc lat odgrywał istotną rolę w zachodnim katolicyzmie. To właśnie klasztory za szczególny cel obrali sobie protestanci i Henryk VIII w XVI wieku. Henryk zlikwidował angielskie klasztory, odebrał im majątki, i to znacznie, a następnie wykonał genialny ruch, oddając sporą część łupu lokalnej arystokracji, co kupiło mu ich wsparcie. Ostatnie badania wykazały, że w czasach reformacji Kościół katolicki w Anglii całkiem nieźle się trzymał i jeszcze przez wiele lat cieszył się wsparciem miejscowej ludności. **Jedną z konsekwencji zamknięcia klasztorów, o której rzadko się mówi, było pozbawienie Anglii jedynej formy opieki społecznej, jaką wówczas dysponowała. Zmarły tysiące ubogich.** Przeciwnie niż w Australii, klasztory angielskie stały się znów na nogi po akcie równouprawnienia katolików z 1829 roku, a dwóch pierwszych arcybiskupów Sydney – Polding i Vaughan – było angielskimi benedyktynami z Downside. Angielska kolonia – Nowa Południowa Walia – była miejscem dzikim i surowym, przypominającym Europę w średniowiecznych wiekach ciemnych. W obu tych środowiskach działali jednak zakonnicy, którzy krzewili i podtrzymywali wiarę i naukę. W australijskich koloniach wkrótce ich rolę przejęło irlandzkie duchowieństwo, które zaczęło przewodzić irlandzko-australijskiej kongregacji zarówno na płaszczyźnie religijnej, jak i społecznej dzięki parafiom i szkołom.

/śp. kard. George Pell/

Mimo pozorów te sposoby nie pomagają wrócić ludziom do kościoła

„Kościół ubogi wcale nie przyciąga ludzi

- Jest wiele Kościołów uboższych niż ten nad Wisłą. Sytuacja materialna księży we Francji jest generalnie dużo gorsza niż nasza. Pensje duchownych we Włoszech czy w Anglii nie powodują żadnych komentarzy ze strony wiernych świeckich, bo każdy zarabia więcej niż księża, ale żaden z tych Kościołów nie przeżywa wiosny, nie kwitnie w sposób budzący zazdrość ani nie jest dowodem na to, że problem tkwi w pieniądzu. To samo w drugą stronę. Bogaty Kościół w Niemczech nie jest przykładem na to, że gdyby Kościół w Polsce miał więcej pieniędzy, to ludzie nie odchodziliby od Kościoła. Do Kościoła nie przyciąga ani ubóstwo ani bogactwo. No, chyba, że ktoś myśli żerować na Kościele.

Zniesienie celibatu nie wpłynie na trwanie wiernych w Kościele

Zarówno Kościół prawosławny, anglikański, wiele wspólnot protestanckich a także Kościoły katolickie, w których nie ma obowiązkowego celibatu nie wykazują żadnej istotnej różnicy, jeśli chodzi o przyrost wiernych. Może gdyby księża mieli żony i rodziny, rozumieliby bardziej ludzi, ale przez to ludzie wcale nie rozumieliby bardziej Boga. Jedne problemy by zniknęły, inne by się pojawiły. To nie jest argument za tym, że celibatu nie można zmienić, tylko za tym, że zniesienie celibatu nie wpłynie na trwanie wiernych w Kościele. Może nawet mieć skutek odwrotny

Bardziej święci księża wcale nie gwarantują przyływu wiernych

Gdyby była bezpośrednia zależność świętości osobistej od ilości wiernych, to Jezus nawróciłby dużo więcej ludzi, to wszystkie dzieci wierzących rodziców byłyby tak samo wierzące, to w diecezjach, gdzie są najlepsi biskupi nie byłoby tylu odejść od Kościoła, a w parafiach, gdzie są święci księża, ludzie nawracaliby się gromadami. Wystarczy sprawdzić statystyki diecezji i parafii, gdzie pracują duchowni uważani za najlepszych, a zdziwimy się nieźle, że to się nie przekłada wymiennie na ilość ludzi w kościele. Oczywiście wielu z nas zna przykłady, że jak księża pracują solidnie i poświęcają się Bogu i ludziom, to i ludzi jest więcej, ale jakie to jest wymierne, skoro wystarczy, że zmieniają księdza i rozpada się grupa tak jakby chodzili tylko i wyłącznie dla księdza

Ludzie nie przestaną odchodzić gdy Kościołem zaczną zarządzać świeccy

Udział świeckich w Kościele? Przykład nie tylko Niemiec jest dowodem na to, że to nie działa. To nie znaczy, że Kościół nie potrzebuje większego zaangażowania świeckich. Oczywiście, że potrzebuje, tylko, jeśli ktoś myśli, że większy udział i zarządzanie Kościołem przez świeckich powstrzyma ludzi od odejść z Kościoła, to jest naprawdę naiwny

Zmiana zasad moralnych nie pomoże bardziej wierzyć Bogu

Wydaje się, że gdyby Kościół nie był przeciw antykoncepcji, in vitro, związkom partnerskim, gdyby poparł aborcję, wszelkiego rodzaju śluby i święcenia kobiet, to wtedy młodzi uwierzyliby Jezusowi. Nie uwierzyliby. Kościół anglikański, gdzie prawie wszystko jest dozwolone, jest tego naocznym dowodem (...)problem polega na tym, że nikt jeszcze na świecie nie wymyślił jakiegoś genialnego środka, który pozwoliłby zatrzymać ludzi w

Kościele. Bo takiego środka nie ma i nie będzie. Póki wiara polega na relacji człowieka z Bogiem i póki człowiek jest wolny, to zawsze będą tacy, którzy odejdą, nawet gdyby sam Bóg zstąpił na ziemię i stał się człowiekiem. Wiara rodzi się ze słuchania słowa Chrystusa. Dziś jesteśmy przebudżowani tysiącami sygnałów pozornie ciekawszych od Ewangelii. Tworzenie grup biblijnych, uczenie wiernych medytacji, zachęcanie do rekolekcji Ignacjan- skich i podobnego typu, położenie większego nacisku na osobiste czytanie Pisma może stać się źródłem żywej wiary. (...) Dlaczego ludzie odchodzą od Kościoła? Powodów może jest jeszcze więcej. Faktem jest, że odchodzą. Doświadczenie smutku matek i babć, z któ- rymi spotkałem się w Anglii czy Włoszech dowodzi, że to jest problem nie tylko Polski. Świat idzie w inną stronę niż Kościół, Pomimo, że w Kościele czytamy te samą Ewangelię od 2000 lat, pomimo tego, że tysiące misjonarzy, księży, sióstr i świeckich życie poświęca dla ubogich, chorych, niepełnosprawnych, dzieci, młodzieży i staruszków, pomimo tego, że nie grzeszymy więcej niż grzeszyli nasi poprzednicy, świat idzie w inną stronę niż Kościół. (...) Na razie zachęcam do modlitwy, do dyskusji i do wysłuchiwanie cierpliwie tych, którzy odchodzą. Kiedy dowiemy się „dlaczego odchodzą?”, łatwiej nam będzie szukać odpowied- zi na pytanie „co zrobić, by nie odchodzili?” a także „co zrobić, by jeszcze wrócili?” Naj- ważniejsze na dziś, byśmy na pytanie Jezusa: "Czy i wy chcecie odejść?" (J 6,67), odpo- wiedzieli razem z Piotrem, również z Piotrem naszych czasów: "Panie, do kogoż pójdzie- my? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68)." /ks. Wojciech Węgrzyniak/

Słowo...

„Błogosławiony bogacz, którego znaleziono bez winy, który nie gonił za złotem. Któż to jest? Wychwalać go będziemy, uczynił bowiem rzeczy podziw wzbudzające między swoim ludem. Któż poddany pod tym względem próbie został doskonały? Poczytane mu to będzie za chlubę. Kto mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, uczynić źle, a nie uczynił? Dobra jego zo- staną utwierdzone, a zgromadzenie opowiadać będzie jego dobrodziejstwa.” /Mądrość Sy- racha 31,8-10/

Znalezione...

Monastycyzm rozwinął się pod koniec III wieku w Egipcie, kiedy pustelnicy zaczęli groma- dzić się, by wspierać się wzajemnie. Egipt do tego stopnia stał się chrześcijańską potęgą, że patriarcha Aleksandrii niekiedy usiłował konkurować z papieżem, a egipską szkołę teologiczną przewyższała tylko szkoła antiocheńska. Ruch monastyczny rozszerzył się później na Zachód, gdzie jedną z wielu jego odmian była początkowo reguła benedyktyń- ska. Dzięki naciskowi kładzionemu na skromność, pracę i modlitwę, a także świetnemu przywództwu, ruch benedyktyński przez ponad tysiąc lat odgrywał istotną rolę w zachod- nim katolicyzmie. To właśnie klasztory za szczególny cel obrali sobie protestanci i Henryk VIII w XVI wieku. Henryk zlikwidował angielskie klasztory, odebrał im majątki, i to znacz- ne, a następnie wykonał genialny ruch, oddając sporą część łupu lokalnej arystokracji, co kupiło mu ich wsparcie. Ostatnie badania wykazały, że w czasach reformacji Kościół kato- licki w Anglii całkiem nieźle się trzymał i jeszcze przez wiele lat cieszył się wsparciem miej- scowej ludności. **Jedną z konsekwencji zamknięcia klasztorów, o której rzadko się mówi, było pozabawienie Anglii jedynej formy opieki społecznej, jaką wówczas dys- ponowała. Zmarły tysiące ubogich.** Przeciwnie niż w Australii, klasztory angielskie stanęły znów na nogi po akcie równouprawnienia katolików z 1829 roku, a dwóch pierwszych arcybiskupów Sydney – Polding i Vaughan – było angielskimi benedyktynami z Downside. Angielska kolonia – Nowa Południowa Walia – była miejscem dzikim i surowym, przypomi- nającym Europę w średniowiecznych wiekach ciemnych. W obu tych środowiskach działali jednak zakonnicy, którzy krzewili i podtrzymywali wiarę i naukę. W australijskich koloniach wkrótce ich rolę przejęło irlandzkie duchowieństwo, które zaczęło przewodzić irlandzko- australijskiej kongregacji zarówno na płaszczyźnie religijnej, jak i społecznej dzięki para- fiiom i szkołom. /śp. kard. George Pell/

SANCTUS



Dodatek do nr 741

Mimo pozorów te sposoby nie pomagają wrócić ludziom do kościoła

„Kościół ubogi wcale nie przyciąga ludzi

- Jest wiele Kościołów uboższych niż ten nad Wisłą. Sytuacja materialna księży we Francji jest generalnie dużo gorsza niż nasza. Pensje duchownych we Włoszech czy w Anglii nie powodują żadnych komentarzy ze strony wiernych świeckich, bo każdy zarabia więcej niż księża, ale żaden z tych Kościołów nie przeżywa wiosny, nie kwitnie w sposób budzący zazdrość ani nie jest dowodem na to, że problem tkwi w pieniądzach. To samo w drugą stronę. Bogaty Kościół w Niemczech nie jest przykładem na to, że gdyby Kościół w Polsce miał więcej pieniędzy, to ludzie nie odchodziliby od Kościoła. Do Kościoła nie przyciąga ani ubóstwo ani bogactwo. No, chyba, że ktoś myśli żerować na Kościele

Zniesienie celibatu nie wpłynie na trwanie wiernych w Kościele

Zarówno Kościół prawosławny, anglikański, wiele wspólnot protestanckich a także Kościoły katolickie, w których nie ma obowiązkowego celibatu nie wykazują żadnej istotnej różnicy, jeśli chodzi o przyrost wiernych. Może gdyby księża mieli żony i rodziny, rozumieliby bardziej ludzi, ale przez to ludzie wcale nie rozumieliby bardziej Boga. Jedne problemy by zniknęły, inne by się pojawiły. To nie jest argument za tym, że celibatu nie można zmienić, tylko za tym, że zniesienie celibatu nie wpłynie na trwanie wiernych w Kościele. Może na- wet mieć skutek odwrotny

Bardziej święci księża wcale nie gwarantują przyływu wiernych

Gdyby była bezpośrednia zależność świętości osobistej od ilości wiernych, to Jezus na- wróciłby dużo więcej ludzi, to wszystkie dzieci wierzących rodziców byłyby tak samo wie- rzące, to w diecezjach, gdzie są najlepsi biskupi nie byłoby tylu odejść od Kościoła, a w pa- rafiach, gdzie są święci księża, ludzie nawracaliby się gromadami. Wystarczy sprawdzić statystyki diecezji i parafii, gdzie pracują duchowni uważani za najlepszych, a zdziwimy się nieźle, że to się nie przekłada wymiernie na ilość ludzi w kościele. Oczywiście wielu z nas zna przykłady, że jak księża pracują solidnie i poświęcają się Bogu i ludziom, to i ludzi jest więcej, ale jakie to jest wymierne, skoro wystarczy, że zmieniają księdza i rozpada się grupa tak jakby chodzili tylko i wyłącznie dla księdza

Ludzie nie przestaną odchodzić gdy Kościołem zaczną zarządzać świeccy

Udział świeckich w Kościele? Przykład nie tylko Niemiec jest dowodem na to, że to nie działa. To nie znaczy, że Kościół nie potrzebuje większego zaangażowania świeckich. Oczywiście, że potrzebuje, tylko, jeśli ktoś myśli, że większy udział i zarządzanie Kościo- łem przez świeckich powstrzyma ludzi od odejść z Kościoła, to jest naprawdę naiwny

Zmiana zasad moralnych nie pomoże bardziej wierzyć Bogu

Wydaje się, że gdyby Kościół nie był przeciw antykoncepcji, in vitro, związkom partner- skim, gdyby poparł aborcję, wszelkiego rodzaju śluby i święcenia kobiet, to wtedy młodzi uwierzyliby Jezusowi. Nie uwierzyliby. Kościół anglikański, gdzie prawie wszystko jest do- zwolone, jest tego naoznaczonym dowodem (...)problem polega na tym, że nikt jeszcze na świecie nie wymyślił jakiegoś genialnego środka, który pozwoliłby zatrzymać ludzi w